ECHO OBCOJĘZYCZNE
(NP) NIEMIECKO-POLSKIE (NP)
DEUTSCH-POLNISCHES ECHO

CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — ZWEI-SPRACHEN-ZEITSCHRIFT FÜR ALLE

Nr. 10 (34)-NP ■ ROK III ■ PAŹDZIERNIK — 1937 — OKTOBER ■ CENA N-RU 60 GR.

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi co miesiąc w dwu wydaniach jęz.: niemiecko-polskim i francusko-polskim.
Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.80).
Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, uważane są za ważne nadal.
Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne", Warszawa I, ul. Waliców 3/4. — Tel.: 613-40.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501, Warszawa I.
(Alleinvertrieb für Deutschland: Buchhandlung A. Collignon, Berlin NW 7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2).



DER PROMINENTE.

„Sie müssen nicht denken, dass mir meine grossen Erfolge zu Kopfe gestiegen sind, mein Lieber. In meinen Lebensgewohnheiten bin ich immer noch der einfache Mann von früher geblieben; meinen Schneider bezahle ich auch heute noch nicht!"

WYBITNY CZŁOWIEK.

„Niech pan nie myśli, że moje wielkie sukcesy przewróciły mi w głowie, mój drogi. W moich przyzwyczajeniach życiowych wciąż jeszcze pozostałem tym prostym człowiekiem, co dawniej; memu krawcowi i dziś jeszcze nie płacę!"

(„Die Lustige Kiste", Leipzig.)

ANGLER.

Am Ufer des Gardasees angelt Herr Müller und angelt Frau Müller. Kommt ein Fremder, sieht eine Zeitlang zu und wendet sich dann an Herrn Müller: „Was angeln Sie denn da?"

Herr Müller gibt keine Antwort; er sitzt da und angelt.

Fährt der Fremde fort: „Angeln Sie Forellen oder Aale? Angeln Sie mit dem Wind oder gegen den Wind? Angeln Sie schon lange oder erst seit ein paar Tagen? Angeln Sie gut oder schlecht? Wird Ihnen das Angeln nicht manchmal langweilig? Angeln Sie mit gutem Erfolg? Verkaufen Sie die Fische, die Sie angeln, oder essen Sie sie selbst?"

Da dreht sich Frau Müller um und sagt: „Mein Mann ist taubstumm."

„Du lieber Gott!" erwidert der Fremde. „Na ja, das ist schlimm. Aber Sie, liebe Frau, angeln Sie mit oder gegen den Wind? Angeln Sie Forellen oder Aale? Angeln Sie schon lange oder erst seit ein paar Tagen? Angeln Sie gut oder angeln Sie schlecht? Wird Ihnen das Angeln nicht manchmal langweilig? Angeln Sie mit Erfolg oder ohne Erfolg? Verkaufen Sie die Fische, die Sie angeln, oder essen Sie sie selber?"

Da dreht sich Herr Müller um und antwortet: „Meine Frau ist auch taubstumm!"

Hans Mittelmeier

WĘDKARZE.

Nad brzegiem jeziora Garda (Włochy) łowi ryby na wędkę pan Müller i łowi pani Müllerowa. Nadchodzi jakiś nieznajomy, przygląda się przez pewien czas i zwraca się potem do pana Müllera: „Cóż pan tu łowi na wędkę?"

Pan Müller nie daje żadnej odpowiedzi; siedzi sobie i łowi.

Nieznajomy ciągnie dalej: „Czy pan łowi pstrągi czy węgorze? Czy pan łowi pod wiatr czy przeciwko wiatrowi? Czy pan łowi już dawno czy też dopiero od kilku dni? Czy pan łowi dobrze czy źle? Czy nie nudzi pana czasem wędkarstwo? Czy łowi pan z dobrym skutkiem? Czy pan sprzedaje ryby, które pan łowi, czy też zjada je pan sam?"

Wówczas pani Müllerowa odwraca się i powiada: „Mój mąż jest głuchoniemy."

„O, Boże drogi!" odpowiada nieznajomy. „No tak, to niedobrze. Ale pani, droga pani, czy pani łowi pod wiatr czy przeciwko wiatrowi? Czy pani łowi pstrągi czy węgorze? Czy pani łowi już dawno czy dopiero od kilku dni? Czy pani łowi dobrze, czy też łowi pani źle? Czy nie nudzi pani czasem wędkarstwo? Czy pani łowi z powodzeniem czy bez powodzenia? Czy pani sprzedaje ryby, które pani łowi, czy też zjada je pani sama?"

Wówczas pan Müller odwraca się i odpowiada: „Moja żona jest też głuchoniema!"

(H. Mittelmeier.)

DIE HUNDE VON SANKT BERNHARD BLEIBEN AM LEBEN.

Vor einigen Wochen hatte einer der berühmten Hunde des Klosters von Sankt Bernhard in einem Wutanfall ein kleines Mädchen, die Tochter eines Touristen, in schrecklicher Weise zerfleischt. Von amtlicher Seite war darauf der Plan diskutiert worden, alle Hunde des Klosters töten zu lassen, da man mit neuerlichen Ausbrüchen von Wildheit rechnete.

Diese Absicht hatte grosse Proteststürme in der ganzen Welt zur Folge, da die Sankt Bernhard-Hunde als Lebensretter zahlreicher Menschen auf deren Dankbarkeit rechnen müssten. Die Genfer Tierschutzvereinigung hat jetzt dem Prior des Klosters den Betrag von 75.000 Franken übergeben, der von der Tierfreundin Miss Lind H a g e b y gespendet wurde, um für die Hunde einen speziellen Zwinger zu bauen. Man hat nämlich den Wildheitsausbruch des Tieres darauf zurückgekehrt, dass die Unterbringung der Hunde sehr schlecht ist, sie Witterungsunbilden ausgesetzt waren und dadurch gereizt wurden.

Wie der Prior mitteilt, wird unverzüglich der Bau eines grossen Musterzwingers begonnen werden, so dass ähnliche schreckliche Zwischenfälle vermieden werden. So konnten die Hunde am Leben erhalten werden.

PSY Z SANKT BERNARDU POZOSTAJĄ PRZY ŻYCIU.

Przed kilkoma tygodniami jeden ze słynnych psów klasztoru na górze Św. Bernarda (w Alpach) w napadzie wścieklizny rozszarpał w okropny sposób małą dziewczynkę, córkę pewnego turysty. Ze strony urzędowej rozprawiano wtedy o planie wybicia wszystkich psów klasztoru, ponieważ liczono się z możliwością ponownych wybuchów wścieklizny.

Zamiar ten spowodował wielkie burze protestów w całym świecie, ponieważ psy z Sankt-Bernardu, jako zbawcy licznych ludzi, musiały liczyć na ich wdzięczność. Genewskie towarzystwo (zrzeszenie) opieki nad zwierzętami przekazało teraz przeorowi klasztoru kwotę 75.000 franków, ofiarowaną przez przyjaciółkę zwierząt Miss Lind Hageby na budowę specjalnego ogrodzenia (zwierzyńca) dla tych psów. Tłumaczono bowiem wybuch wścieklizny u zwierzęcia tym, że pomieszczenie dla psów jest bardzo złe, że były wystawione na niepogody, co je rozdrażniało.

Jak donosi przeor, rozpocznie się niezwłocznie budowę wielkiego wzorowego zwierzyńca, tak, że się uniknie podobnych strasznych wypadków. W ten sposób zdołano utrzymać przy życiu te psy.

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty na kwartał IV-ty!

GLÜCK MUSS MAN HABEN!

Wie Zufälle zu grossen Entdeckungen führten.

Es ist merkwürdig, wie Zufälle, die mitunter sogar als recht peinlich zu bezeichnen waren, zu grossen Entdeckungen geführt haben.

Ein deutscher Chemiker hatte in einem Kolben einige Chemikalien gemischt. Durch einen Zufall fiel ihm das Quecksilberthermometer (wym. kwek...) in diese Mischung und zerbrach. Die Folge war die Erfindung eines Farbstoffes, der vollkommen gleichwertig war mit der teuren Indigofarbe, die aus dem Fernen Osten eingeführt werden musste.

Jahrelang hatte sich dieser Chemiker um dieses Geheimnis der Zusammensetzung dieses Farbstoffes bemüht, all seine Versuche waren vergeblich gewesen; dann verhalf ihm seine Ungeschicklichkeit zum Erfolg. Das Quecksilber gab dem Inhalt des Kolbens die schönste blaue Farbe, die man sich wünschen konnte. Das Problem war gelöst und die deutsche Farbenindustrie konnte ihren unglaublichen Aufstieg beginnen.

*

Der Mann, der die Gummiabsätze erfand, hatte sein Vermögen seinem Glück zu danken. Er war von Beruf Buchdrucker und musste den ganzen Tag in der Setzerei hin- und hergehen. Er war aber so nervös, dass ihm das Laufen mit den Lederabsätzen auf dem harten Zementfussboden Unbehaglichkeit verursachte.

Er kam schliesslich auf die Idee, aus einer Gummiplatte ein paar Scheiben auszuschneiden und sie unter die Absätze zu legen. Da das Gehen von nun an sehr viel angenehmer war, erzählte er seinen Mitarbeitern von seinem Einfall. Das führte dazu, dass er auch für diese solche Scheiben schneiden musste.

Und da auch seine Bekannten die Gummiabsätze als etwas ganz Vorzügliches priesen, erkannte der Buchdrucker, dass er eine wertvolle Erfindung gemacht hatte. Er errichtete eine Fabrik für Gummiabsätze und wurde ein reicher Mann.

*

Ein Fuhrunternehmer in Texas sollte etwa zwölf Lastautos mit Bohrmaterialien nach einem Platz fahren, wo von den Geologen einer Oelgesellschaft die Bohrungsstelle markiert worden war. Als die Lastautos einen Tag lang unterwegs waren, bekamen einige von ihnen Pannen.

Der Fuhrunternehmer fürchtete, dass auf den schlechten Wegen noch weiteres Missgeschick geschehen würde, so dass er schliesslich noch Verlust bei dem Auftrag hätte. Deshalb gab er, da er nicht besonders gewissenhaft war, Befehl, die Autos einfach an der Stelle abzuladen, wo sie sich gerade befanden. Dann schlug er einen Pfahl in die Erde, der etwa so aussah wie das Markierungszeichen des Geologen, und fuhr nach Hause.

TRZEBA MIEĆ SZCZĘŚCIE!

Jak przypadki doprowadzały do wielkich odkryć.

Godne uwagi jest, jak przypadki, które niekiedy należało nawet określać jako bardzo przykre, doprowadzały do wielkich odkryć.

Pewien chemik niemiecki mieszał w retorcie kilka chemikalii. Wskutek przypadku wpadł mu do tej mieszaniny termometr rtęciowy i stłukł się (Inf. **zerbrechen**). Następstwem było wynalezienie barwnika, będącego zupełnie równowartościowym z drogim barwnikiem indygo, który musiano importować z Dalekiego Wschodu.

Całymi latami ów chemik trudził się nad tajemnicą składu tego barwnika, wszystkie jego próby były daremne; potem jego niezręczność dopomogła (Inf. **verhelfen**) mu w uzyskaniu sukcesu. Rtęć nadawała zawartości retorty najpiękniejszą niebieską barwę, jaką można było sobie życzyć. Zagadnienie było rozwiązane i rozpoczął się niewiarygodny rozwój (dosł.. wzlot nie do uwierzenia) niemieckiego przemysłu barwnikowego.

*

Człowiek, który wynalazł obcasy gumowe, miał swój majątek do zawdzięczenia swojemu szczęściu. Był on z zawodu drukarzem i musiał cały dzień biegać tu i tam po zecerni. Był jednak taki nerwowy, że bieganie na skórzanych obcasach po twardej podłodze cementowej sprawiało mu niedogodność.

Przyszło mu w końcu na myśl wyciąć z płytki gumowej parę krążków i podłożyć je pod obcasy. Ponieważ odtąd chodzenie stało się o wiele przyjemniejsze, opowiedział on swoim współpracownikom o swoim pomyśle. Doprowadziło to do tego, że również dla nich musiał wyciąć takie krążki.

A że również jego znajomi chwalili (Inf. **preisen**) te gumowe obcasy jako coś całkiem wyśmienitego, drukarz zrozumiał, że dokonał cennego wynalazku. Założył fabrykę obcasów gumowych i stał się bogatym człowiekiem.

*

Pewien przedsiębiorca przewozowy w Teksasie (U. S. A.) miał przewieźć około dwunastu aut ciężarowych z materiałami wiertniczymi na pewien plac, gdzie geologowie jednego towarzystwa naftowego oznaczyli miejsce do wiercenia. Gdy auta ciężarowe znajdowały się w drodze przez cały dzień, niektóre z nich doznały uszkodzeń.

Przedsiębiorca przewozowy obawiał się, że na tych złych drogach nastąpią jeszcze dalsze przykre wypadki, tak że ostatecznie poniósłby jeszcze stratę na tym zamówieniu. Wydał przeto rozkaz (ponieważ był nieszczególnie sumienny), by po prostu wyładowano samochody w tym miejscu, gdzie się właśnie znajdowały. Następnie wbił w ziemię pal, który mniej więcej wyglądał tak jak znak markowany przez geologa, i pojechał do domu.

Als die Bohrmannschaft wirklich an der von ihm bezeichneten Stelle zu bohren begann, stiess man auf eine sehr reiche Oelquelle!

Gdy załoga wiertnicza zaczęła rzeczywiście świdrować w oznaczonym przez niego miejscu, natknięto się (Inf. **stossen**) na bardzo obfite źródło naftowe!

WIE EIN MILLIONÄR ÜBER NACHT ZUM BETTLER WURDE.

Mit welcher Schnelligkeit das Glück sich wenden und ein glücklicher Erbe zum Bettler werden kann, zeigt ein Fall, der sich soeben in England zugetragen hat. Einem gewissen Emmot war durch Testament der Zinsgenuss aus 97.000 Pfund Sterling zugefallen, also eine Einnahme von rund gerechnet 100.000 Gulden. Das reichte dem glücklichen Erben offenbar nicht aus, denn eines Tages lieh er sich bei einem Wucherer 30 Pfund und konnte diesen Betrag am vereinbarten Termin nicht zurückzahlen, so dass ihn sein Gläubiger für bankrott erklären liess.

Nun enthält aber das Testament die Klausel, dass der Erbe aller Ansprüche verlustig geht, wenn er in Schulden gerät. Die Nachlassverwaltung, die die riesigen Ländereien zu verwalten hatte, aus denen der Zinsgenuss hervorging, hat nunmehr auf Grund der Bankrotterklärung für alle Zukunft jede weitere Zahlung an Emmot verweigert.

JAK MILIONER ZOSTAŁ PRZEZ NOC ŻEBRAKIEM.

Z jaką szybkością szczęście może się odwrócić, a szczęśliwy spadkobierca może zostać żebrakiem, pokazuje wypadek, który dopiero co zdarzył się w Anglii. Niejakiemu G. Emmotowi przypadł na mocy testamentu pobór odsetek (**der Genuss**, korzystanie) z 97.000 funtów sterlingów, a więc dochód, licząc okrągło, 100.000 złotych rocznie. To widocznie nie wystarczyło szczęśliwemu spadkobiercy, gdyż pewnego dnia pożyczył sobie (Inf. **leihen**) od lichwiarza 30 funtów i nie mógł tej sumy spłacić w umówionym terminie, tak że jego wierzyciel doprowadził do uznania go za bankruta.

Otóż testament ten zawiera jednak zastrzeżenie, że spadkobierca zostaje pozbawiony wszelkich praw (roszczeń), jeżeli wpadnie w długi. Administracja sukcesji, mająca zarządzać olbrzymimi dobrami, z których pochodził pobór odsetek, obecnie, na podstawie ogłoszenia bankructwa Emmota, odmówiła mu na zawsze (w przyszłości) wszelkiej dalszej wypłaty.

VERDÄCHTIG!

Hausfrau (zu ihrem Mädchen): „Mein Mann hat mir einen neuen Hut gekauft. Ich schenke Ihnen deshalb den, den ich bisher getragen habe."

Mädchen: „Danke sehr. Mein Bräutigam hat mir schon oft gesagt, der stände mir am besten."

PODEJRZANE!

Pani domu (do swojej służącej): „Mój mąż kupił mi nowy kapelusz. Daruję wam przeto ten, który dotychczas nosiłam."

Służąca: „Dziękuję bardzo. Mój narzeczony często już mówił mi, że w nim jest mi najlepiej."



DER REGENMANTEL.

„Nichtsnutziger Bengel, hab ich dir vielleicht den Regenmantel gekauft, damit du ihn bei solchem Sauwetter anziehst?"

PŁASZCZ GUMOWY (OD DESZCZU).

„Niegodziwy smarkaczu, czy może po to kupiłem ci ten nieprzemakalny płaszcz, żebyś go wkładał na taką obrzydliwą pogodę?"

(Die Sau, świnia; l. mn.: die Säue.)

IM WARTESAAL.

Im Wartesaal einer Schwabenstadt lag ein Schläfer über den Tisch gebeugt und schnarchte.

Ein Schaffner trat herein und rief mit eintöniger müder Stimme den nächsten Zug aus.

Der Schnarcher ächzte erschütternd.

Der Schaffner stutzte und verfiel auf einen unheilvollen Gedanken. Er weckte den Schläfer:

„Wie lange wollen Sie denn hier noch schlafen? Wo wollen Sie denn hin?"

„Nach Calw."

„Wann denn?"

„Um vier."

„Jetzt ist es sechs. Der Zug um vier ist lange fort."

Jetzt wurde der Schnarcher wach und stellte die Frage, warum ihn der Schaffner nicht früher geweckt habe. Der Schaffner erwiderte, dass er amtlich nicht dazu verpflichtet sei, Schlafende im Wartesaal zu wecken. Darauf fragte der Schläfer, warum er ihn denn jetzt geweckt habe. Worauf der Schaffner, verdutzt, nicht sogleich zu antworten wusste.

Es mischten sich andere Wartende ein und erörterten lebhaft, ob der Schaffner berechtigt war, den Schläfer zu wecken, wenn er es vorher unterliess. Ein Herr machte darauf aufmerksam, dass der Beamte schon insofern seine Pflicht versäumt, als er zu leise und zu lässig ausgerufen habe. Andere Fälle wurden berichtet, Ratschläge erteilt. Eine Klage könne der zu spät Geweckte nicht einbringen, jedenfalls sich aber beschweren.

So verging eine volle Stunde. Als die Verhandlungen immer erregter wurden, riet jemand den Bahnhofsvorsteher zu rufen. Nach einiger Zeit erschien er und liess den Sturm der Meinungsäusserungen über sich ergehen. Er erklärte sich bereit, den Tatbestand aufzuschreiben, aber erst in einer halben Stunde oder später, weil jetzt der Zug einlaufe, der talab fahre.

Darauf fragte der Schnarcher, wann der nächste Zug talauf fahre.

„Heute fährt keiner mehr hinauf. Der letzte ist gerade vor einer halben Stunde gefahren."

Nach Alfred Auerbach.

W POCZEKALNI.

W poczekalni kolejowej pewnego miasta szwabskiego (w Bawarii) leżał pochylony nad stołem śpioch i chrapał.

Wszedł konduktor, wywołując monotonnym znużonym głosem najbliższy pociąg.

Chrapała stęknął wstrząsająco.

Konduktor zdziwił się i wpadł na nieszczęsną myśl. Obudził śpiocha.

„Jak długo będzie pan tu jeszcze spał? Dokąd to pan chce jechać?"

„Do Calwu."

„A o której?"

„O czwartej."

„Teraz jest szósta. Pociąg o czwartej dawno odjechał."

Teraz chrapała obudził się na dobre i zadał pytanie, dlaczego konduktor nie obudził go wcześniej. Konduktor odparł, że urzędowo nie jest on obowiązany budzić śpiących w poczekalni. Na to śpioch zapytał, dlaczego więc teraz go obudził. Na co konduktor, zmieszany, nie umiał od razu odpowiedzieć.

Wmieszali się inni czekający i rozprawiali żywo, czy konduktor był uprawniony do budzenia śpiącego, o ile przedtem nie zrobił tego. Jakiś pan zwrócił wtedy uwagę, że urzędnik już o tyle zaniedbał swój obowiązek, że zbyt cicho i zbyt niedbale wywoływał. O innych wypadkach opowiadano, udzielano rad. Skargi za późno zbudzony chyba nie może wnieść, ale zażalenie w każdym razie może.

Tak upłynęła pełna godzina. Gdy rozprawy stawały się coraz bardziej podniecone, ktoś poradził zawołać naczelnika stacji. Po pewnym czasie on się zjawił i cierpliwie wysłuchał burzę wyrażonych opinii. Wyraził gotowość spisania faktycznego stanu rzeczy, ale dopiero za pół godziny lub później, bo teraz nadjeżdża pociąg, który jedzie z góry.

Wtedy chrapała zapytał, kiedy odjeżdża najbliższy pociąg pod górę.

„Dziś już żaden nie odjeżdża pod górę. Ostatni odjechał właśnie przed pół godziną."

(Według Alfreda Auerbacha).

DER KÖNIG VON ENGLAND KOMMT NACH FRANKREICH.

Aus London wird gemeldet:

Es wird angenommen, dass der englische König zum Jahresende nach Frankreich kommen wird, um ein grosses Ehrendenkmal für die gefallenen Australier in der Nähe von Amiens einzuweihen.

Das Denkmal wird auf jenem Schlachtfeld errichtet werden, auf dem die deutschen Truppen versuchten, Amiens von Paris abzuschneiden. Hier befindet sich auch die Stelle, an der australische Truppen am 1. Juli 1916 zum ersten Male auf französischem Boden in die Kämpfe eingriffen.

KRÓL ANGIELSKI PRZYBYWA DO FRANCJI.

Z Londynu donoszą:

Przypuszcza się, że przy końcu roku król angielski przybędzie do Francji, by poświęcić wielki pomnik ku czci Australijczyków poległych w pobliżu Amiens.

Pomnik ten będzie wzniesiony na owym polu bitwy, na którym wojska niemieckie usiłowały odciąć Amiens od Paryża. Tu znajduje się również miejsce, gdzie wojska australijskie w dniu 1-go lipca 1916 r. po raz pierwszy wstąpiły w bój na terenie francuskim.

DER 4-CM-SIEG.

Dieser Tage wurde in den holländischen Zeitungen über den Sieg berichtet, den ein Bürger über den Amtsschimmel errungen hatte. In Holland besteht die Vorschrift, dass Eltern, deren Kinder einen mindestens 5 km langen Weg in die Schule machen müssen, Anspruch auf einen Gemeindezuschuss für „Verkehrsauslagen" haben.

Ein Bewohner eines nordholländischen Ortes wandte sich an den Gemeinderat mit dem Ersuchen, ihm diesen Zuschuss für seine Kinder zu gewähren. Das Gesuch wurde mit der Begründung abgelehnt, dass nach genauer Messung die Entfernung der Schule vom Hause des Bittstellers nur 4994½ Meter betrage, so dass er keinen Anspruch auf Zuschuss habe, da 5½ Meter bis zur gesetzlichen Entfernung fehlen.

Der Bürger legte Berufung ein und gab an, dass nur die Entfernung bis zum Schul-Spielplatz gemessen worden sei, nicht aber bis zur Schultür. Die Sache ging bis zur Obersten Instanz, die entschied, dass tatsächlich die Entfernung bis zur Schultür massgebend sei.

Eine neue Messung ergab, dass diese Entfernung genau 5000 m und 4 cm lang ist. Diese 4 cm entschieden den kuriosen Prozess, über den ganz Holland lacht, zugunsten des Bürgers.

CZTEROCENTYMETROWE ZWYCIĘSTWO.

W tych dniach dzienniki holenderskie doniosły o zwycięstwie, jakie odniósł pewien obywatel nad św. Biurokracym (**das Amt**, urząd; **der Schimmel**, pleśń, siwek). W Holandii istnieje przepis, że rodzice, których dzieci mają do przebycia co najmniej 5 klm. drogi do szkoły, są uprawnieni do gminnego dodatku na „wydatki komunikacyjne".

Pewien mieszkaniec miejscowości północno-holenderskiej zwrócił się do rady gminnej z prośbą o przyznanie mu tego dodatku dla jego dzieci. Podanie to zostało odrzucone z umotywowaniem, że według dokładnych pomiarów odległość szkoły od domu petenta wynosi tylko 4994½ mtr., tak że nie ma on prawa do dodatku, gdyż brak 5½ mtr. do ustawowej odległości.

Obywatel ów złożył odwołanie i podał, że wymierzono odległość tylko do boiska szkolnego, nie zaś do drzwi szkoły. Sprawa ta doszła aż do najwyższej instancji, która orzekła, że istotnie miarodajna jest odległość do drzwi szkoły.

Nowe pomiary wykazały, że ta odległość wynosi dokładnie 5000 mtr. i 4 cm. Te cztery centymetry rozstrzygnęły osobliwy ten proces, z którego cała Holandia się śmieje, na korzyść owego obywatela.

AUF EIGENEN FÜSSEN.

Paul Heyse, der Münchner Dichter, war nicht nur ein sehr liebenswürdiger, sondern auch sehr humorvoller Mann.

Eines Tages stand er auf der Plattform einer überfüllten Strassenbahn. Man konnte sich nicht rühren und regen. Als beim Anhalten ein Ruck durch den Wagen ging, trat ein Jüngling etwas unsanft auf Paul Heyses Fuss. Das kann vorkommen; was aber schlimmer war: er blieb darauf stehen. Nun wurde der Dichter nicht etwa zornig. Er zog auch nicht an seinem Fuss, um den Uebeltäter aufmerksam zu machen. Nein, er klopfte dem Jüngling väterlich auf die Schulter und fragte: „Sagen Sie, junger Freund, wie alt sind Sie denn?"

Der Jüngling fuhr erstaunt herum und schaute Paul Heyse gross an. In seiner Verwunderung antwortete er aber doch: „Zwanzig Jahre."

Da schmunzelte Heyse und sagte: „Das dachte ich mir so ungefähr. Aber ich meine, Sie könnten in diesem Alter immerhin schon auf eigenen Füssen stehen!"

NA WŁASNYCH NOGACH.

Poeta monachijski Paweł Heyse (1830 — 1914) był nie tylko człowiekiem bardzo miłym, lecz również pełnym humoru.

Pewnego dnia stał on na platformie przepełnionego tramwaju. Nie można było wcale się poruszyć. Gdy przy zatrzymaniu się wagon szarpnął, jakiś młodzian trochę niedelikatnie nastąpił Pawłowi Heyse'mu na nogę. To może się zdarzyć: ale co gorzej: pozostał na niej stojąc. Otóż poeta bynajmniej się nie rozgniewał. Nie przyciągnął też do siebie nogi, by zwrócić winowajcy uwagę. Nie, poklepał po ojcowsku młodziana po plecach i zapytał: „Powiedz-no, panie przyjacielu młody, ile masz lat?"

Młodzieniec obejrzał się zdumiony i wytrzeszczył oczy na Pawła Heyse'go. W swoim zdziwieniu odpowiedział jednak: „Dwadzieścia lat."

Wtedy Heyse uśmiechnął się i powiedział: „Tak też pomyślałem sobie mniej więcej. Ale sądzę, że w tym wieku mógłbyś pan jednak stać już na własnych nogach!"

ERSTKLASSIGE ARBEIT.

Kunde: „Ich zog den Mantel das erste Mal an, da platzte gleich die Rückennaht von oben bis unten auf!"

Schneider: „Daran können Sie mal sehen, wie gut die Knöpfe bei mir angenäht werden."

PIERWSZORZĘDNA ROBOTA.

Klient: „Włożyłem palto po raz pierwszy i wtedy pękł od razu szew na plecach od góry do dołu!"

Krawiec: „Z tego może pan widzieć, jak dobrze są u mnie przyszywane guziki."

DIE REICHEN SIND NICHT IMMER REICH.

Verschwender und Geizkragen. — Schlemmer und Notasketen. — Menschenfreunde und Menschenhasser. — Gutmütige Narren und ganz Verrückte.

Die reichen Leute stehen im Mittelpunkt des Interesses für die armen Leute. Das ist nun mal so, und daran ist nichts zu ändern. Wer über Nacht Millionär wird, der benimmt sich entweder wie ein Verrückter oder aber er tut gar nichts, und wird dann von den anderen für noch viel verrückter gehalten. Die grosse Masse will natürlich nur wissen, wie ein reicher Mann sein Geld erworben hat und wie er es ausgibt. Wer weiss, wie jemand sein Vermögen erwarb, kann es ihm vielleicht nachmachen. Wer weiss, wie es der andere ausgibt, wird der Ansicht sein, er würde es ganz anders einrichten. Die Methoden sind eben verschieden.

Der Typ des Verschwenders ist bei reichen Leuten, die ihr Vermögen nicht über Nacht erwarben, erheirateten oder erbten, nicht so zahlreich, wie man glauben sollte. Der Geizkragen ist viel häufiger zu finden. Da gab es vor Jahren in London einen Mister Satterswithe, der 365 Häuser besass, für jeden Tag im Jahre eins, und der doch in einem ganz kleinen Kämmerchen irgendwo im Eastend zur Miete wohnte, der immer zu Fuss lief und eines Tages von einem Auto totgefahren wurde. Er selber hatte nie eines betreten.

Und wie war das mit dem Lord Selby, dem Schotten, der sich eine Wasserburg mit 365 Fenstern bauen liess, um an jedem Morgen aus einem anderen hinausblicken zu können? Am 29. Februar des Jahres 1920 teilte ihm sein Haushofmeister mit, dass für diesen Tag des Schaltjahres leider kein Fenster vorgesehen sei. Wenige Minuten später hatte sich der Lord erschossen.

Ein genialer Verschwender war Oskar Wilde, der in seiner besten Zeit 20.000 Pfund jährlich durchbrachte, aber er war doch noch ein Waisenknabe gegen die Brüder Lebaudy aus Marseille, die im Jahre 1850 viele Millionen Franken erbten, worauf sich der älteste der drei, Jacques (wym. żak), zum Kaiser der Sahara krönen liess und später wahnsinnig wurde. In wenigen Jahren besassen alle drei nicht einen Pfennig mehr. Auch der Verschwender Armand Schwob, der in den 60er Jahren des vorigen Jahrhunderts viele Millionen in den Spielsälen durchbrachte, gehört in diese Reihe.

Der König der Verschwender aber wird für alle Zeiten John Steele bleiben, der 1880 in Kalifornien mit Petroleum innerhalb weniger Wochen fast 100 Millionen Dollar erwarb und nach wenigen Jahren im Armenhaus starb. Er gab täglich 20.000 Dollar aus, mietete einmal ein ganzes Theater für sich allein und war jeden Abend der einzige Besucher, er warf das Geld buchstäblich auf die Strasse, und vor seinem

BOGACZE NIE ZAWSZE SĄ BOGACI.

Marnotrawcy i skąpcy. — Hulaki i asceci z musu. — Filantropi i mizantropi. — Dobroduszni głupcy i kompletni wariaci.

Ludzie bogaci stanowią ośrodek zainteresowania dla ludzi biednych. Tak już jest i nic w tym nie da się zmienić. Kto przez noc staje się milionerem, ten zachowuje się albo jak wariat albo też wcale nic nie robi, a wtedy uważany jest przez innych za jeszcze bardziej zwariowanego. Szerokie masy chcą naturalnie tylko wiedzieć, jak człowiek bogaty zdobył swoje pieniądze i jak on je wydaje. Kto wie, w jaki sposób ktoś zdobył swój majątek, ten może będzie mógł go naśladować. Kto wie, jak inny swój majątek wydaje, ten będzie zdania, że on by się urządził z tym zupełnie inaczej. Metody są właśnie różne.

Typ marnotrawcy wśród ludzi bogatych, którzy nie zdobyli swego majątku przez noc, w drodze ożenku lub spadku, nie jest taki liczny, jak można by mniemać. Sknerę o wiele częściej można spotkać. Tak więc był przed laty w Londynie niejaki mister Satterswithe, który posiadał 365 domów, jeden na każdy dzień w roku, a który jednak mieszkał jako lokator (za komorne) w maleńkiej komórce gdzieś w Eastend (wym. iist'end; wsch. dzielnica L.), który zawsze biegał piechotą i pewnego dnia został przejechany na śmierć przez auto. On sam nigdy do auta nie wsiadł.

A jak to było z lordem Selby, Szkotem, który wybudował sobie zamek nad wodą o 365 oknach, by móc każdego ranka wyglądać innym oknem? W dniu 29-go lutego 1920 r. jego ochmistrz zakomunikował mu, że na ten dzień roku przestępnego nie przewidziano niestety okna. W kilka minut później lord zastrzelił się.

Genialnym utracjuszem był Oskar Wilde (wym. uaj'ld), który w swoich najlepszych czasach przepuszczał 20.000 funtów rocznie, ale był on jednak jeszcze niewiniątkiem (sierotą) wobec braci Lebaudy (wym. lebodi') z Marsylii, którzy w roku 1850 odziedziczyli wiele milionów franków, po czym najstarszy z trzech, Jakób, dał się koronować na cesarza Sahary, a potem zwariował.

Po kilku latach wszyscy trzej nie posiadali już ani grosza. Również rozrzutnik Herman Szwob, który w 60-tych latach ubiegłego stulecia roztrwonił wiele milionów w salonach gry, należy do tej serii.

Królem utracjuszów jednak pozostanie po wszystkie czasy Dżon Steele (wym. stii'l), który w r. 1880 zarobił w Kalifornii na nafcie prawie 100 milionów dolarów w ciągu niewielu tygodni, a po kilku latach zmarł w przytułku dla ubogich. Wydawał on dziennie 20.000 dolarów, wynajął pewnego razu cały teatr dla siebie samego i był co wieczór jedynym widzem (zwiedzającym), wyrzucał on dosłownie pieniądze na

Hause scharten sich Tausende von Bettlern. Seine Zigarre steckte er sich mit Tausenddollarscheinen an und war, als er starb, erst 38 Jahre alt.

Trotz alledem sind die Geizigen unter den Reichen viel häufiger zu treffen, und man findet es nicht selten, dass einer, der Millionen besitzt, Jahre hindurch den gleichen Anzug trägt. In Amerika hat man Millionäre in Armenhäusern oder bettelnd an den Strassenecken angetroffen.

Eine ganz besondere Bedeutung spielten die Liebhabereien. Da ist ein Spanier namens Almereida, der seit Jahren Porzellanengel sammelt und bereits viele tausend dieser Statuen in seinen Zimmern aufgestellt hat. Ein Franzose, Maurice de Wendel, sammelt Schnürsenkel berühmter Bühnenkünstler: ein Perser hatte sich in den Kopf gesetzt, alle Leckerbissen der Erde an Ort und Stelle zu geniessen. In Stockholm hat er sich am Schwedenpunsch totgetrunken.

Dass viele reiche Leute unendliches Geld für gute Zwecke hergeben, ist bekannt. Rockefeller hat innerhalb der letzten 50 Jahre seines Lebens nicht weniger als 1 Milliarde Dollar verteilt. Im Gegensatz hierzu stehen die Menschenhasser, die anderen nichts gönnen. Anfangs des Jahrhunderts erregte in England der Fall Bad grosses Aufsehen, denn dieser Mann hatte sich 25 Jahre lang in einem Zimmer eingeschlossen und liess sich nur von einem Diener bedienen, der eine schwarze Seidenlarve trug. In Neuyork lebte bis vor kurzem ein Mann, der vor seinem Tode sein ganzes Vermögen von der Bank abhob und im Ofen verbrannte, weil er niemanden sein Geld gönnte.

*

Die reichen Leute sind nicht immer reich. Mancher von ihnen lebt einsam, ohne Freund, misstrauisch und verbittert, und hat keine Freude mehr am Leben. Wieder andere sind Notaszeten geworden, weil sie in der Jugend sich alle Genüsse gönnten und nun an nichts mehr Gefallen finden. Auch die Gesundheit mag dabei zum Teufel gegangen sein.

Uebrigens ist ein Millionär, der nur eine Million besitzt, durchaus kein interessanter Mann, denn es gibt auf der Erde nicht weniger als 150.000 Millionäre, von denen die meisten mehr als nur eine Million ihr eigen nennen. Da wird natürlich der Ehrgeiz bei manchem wach, und er möchte mit aller Gewalt berühmt werden. In Paris hat einer ein Theater gemietet und liess dort vor leerem Hause seine Stücke so lange aufführen, bis ganz Paris von ihm sprach. Heute ist er längst wieder vergessen. — Ein völlig verrückter Engländer hielt sich zwei Diener, einen Zwerg, der ihm die Schuhe zubinden, und einen Riesen, der ihm die Krawatte knüpfen musste. — Und der Bankier Löwenstein aus Brüssel, der aus dem Flugzeug ins Meer stürzte, hat einmal einen Aeroplan aus Brüssel nach London geschickt, nur weil er dort seinen Spazierstock hatte stehen lassen.

*

ulicę, a przed jego domem gromadziły się tysiące żebraków. Cygaro swoje zapalał banknotami tysiącdolarowymi, a gdy umarł, miał dopiero 38 lat.

Pomimo wszystko napotyka się o wiele częściej skąpców wśród bogaczy i nierzadko spotykamy, że ktoś, posiadający miliony, całymi latami nosi ten sam garnitur. W Ameryce spotykano milionerów w przytułkach dla ubogich lub żebrzących na rogach ulic.

Zupełnie odrębne znaczenie odgrywały zamiłowania. Jest więc pewien Hiszpan nazwiskiem Almereida, który od lat zbiera aniołki porcelanowe i ustawił już tysiące tych statuetek w swoich pokojach. Pewien Francuz, Maurycy de Wendel, zbiera sznurowadła słynnych artystów scenicznych; pewien Pers wbił sobie do głowy, że spożyje wszystkie przysmaki świata na miejscu. W Sztokholmie upił się na śmierć ponczem szwedzkim.

Że wielu bogaczy wydaje nieskończenie dużo pieniędzy na dobre cele, wiadomo. Rockefeller rozdał w ciągu ostatnich 50-ciu lat swego życia nie mniej jak 1 miliard dolarów. W przeciwieństwie do tego znajdują się mizantropi, którzy innym niczego nie użyczą. Na początku tego stulecia wielką sensację wywołała w Angli sprawa Bada, albowiem człowiek ten zamknął się w jednym pokoju przez 25 lat i kazał się obsługiwać tylko przez jednego służącego, który nosił czarną maskę jedwabną. W Nowym Jorku żył do niedawna pewien człowiek, który przed swoją śmiercią podniósł (Inf. **abheben**) z banku cały swój majątek i spalił go w piecu, ponieważ nikomu nie użyczył swoich pieniędzy.

*

Bogacze nie zawsze są bogaci. Niejeden z nich żyje samotnie, bez przyjaciół, nieufny i zgorzkniały, i nie ma już żadnej radości z życia. Inni znowu stali się ascetami z konieczności, ponieważ w młodości używali sobie wszystkiego, a teraz nie znajdują już przyjemności w niczym. Zapewne i zdrowie przy tym diabli wzięli.

Zresztą milioner, który posiada tylko jeden milion, wcale nie jest ciekawym człowiekiem, bo jest na świecie nie mniej jak 150.000 milionerów, z których większość posiada na własność więcej niż jeden tylko milion. To też u niejednego naturalnie budzi się ambicja i chciałby na gwałt stać się słynnym. W Paryżu jeden wynajął teatr i wystawiał tam wobec pustej sali swoje sztuki tak długo, aż cały Paryż zaczął o nim mówić. Dziś jest on już znowu dawno zapomniany. — Pewien zupełnie zwariowany Anglik utrzymywał dwóch służących: karzełka, który musiał mu przywiązywać buciki, i olbrzyma, który musiał zawiązywać mu krawat. — A bankier Löwenstein z Brukseli, który rzucił się z samolotu do morza, wysłał pewnego razu aeroplan z Brukseli do Londynu tylko dlatego, że pozostawił tam swoją laskę.

*

Manche haben so viel Geld, dass sie Verluste kaum noch bemerken. 1904 wurde auf einem Fest in Nizza der Gattin eines russischen Grossfürsten ein Perlenkollier (wym.: ...kolje') gestohlen. Als am nächsten Morgen Kriminalbeamte ins Hotel kamen und sich erkundigten, wie der Schmuck ausgesehen habe, sahen sich die beiden Gatten verwundert an. Sie wussten nicht, von welchem Kollier die Rede war, sie hatten die Sache längst vergessen!

Werner Hegeler.

Niektórzy mają tyle pieniędzy, że z ledwością jeszcze spostrzegają straty. W roku 1904 podczas pewnej uroczystości w Nicei skradziono kolię perel małżonce jednego rosyjskiego wielkiego księcia. Gdy nazajutrz rano przybyli do hotelu urzędnicy policji kryminalnej, by się dowiedzieć, jak ta biżuteria wyglądała, oboje małżonkowie spojrzeli po sobie ze zdziwieniem. Nie wiedzieli, o jakiej kolii była mowa, dawno zapomnieli o tej historii!

(Werner Hegeler.)

SAURE MILCH EIN — SCHLAFMITTEL.

Als ein Schlafmittel, das ausserdem noch den Vorzug hat, dem Körper nützliche Nährstoffe zuzuführen, hat sich die saure Milch erwiesen, indem der abendliche Genuss von saurer oder dicker Milch einen kräftigen und tiefen Nachtschlaf hervorruft. Es soll sogar möglich sein, aus der Sauermilch ein Schlafmittel in Pulverform zu gewinnen, das sich dadurch erzielen liesse, das man der sauren Milch die in ihr enthaltene Milchsäure entziehen und dann pulverisieren würde.

Die Tatsache, dass Menschen, wenn sie abends Sauermilch trinken, dann besonders gut schlafen, erklärt sich übrigens ohneweiters damit, dass durch die in dieser Milch enthaltenen Milchsäurebakterien die Fäulnisbakterien im Darm vernichtet werden, wodurch zugleich der Stoffwechsel auf eine natürliche und gesunde Art gefördert wird und infolgedessen der Verdauungsprozess den Schlaf nicht stört. Allerdings muss zu diesem Zweck die Milch wirklich sauer und dick sein. In diesem Zustand wird sie denn auch oft wesentlich leichter verdaut als die Frischmilch.

ZSIADŁE MLEKO — ŚRODKIEM NASENNYM.

Środkiem nasennym, mającym jeszcze ponadto tę zaletę, że dostarcza ciału pożyteczne pierwiastki pożywne, okazało się zsiadłe mleko, gdyż spożywanie wieczorem kwaśnego czyli zsiadłego mleka wywołuje mocny i głęboki sen w nocy. Jest podobno możliwe uzyskać ze zsiadłego mleka środek nasenny w postaci proszka, co daje się osiągnąć przez to, że się ściąga z zsiadłego mleka zawarty w nim kwas mleczny, po czym obraca się go w proszek.

Fakt, że wielu ludzi, pijących wieczorem zsiadłe mleko, sypia potem szczególnie dobrze, tłumaczy się zresztą po prostu tym, że bakterie gnilne w jelicie są niszczone przez zawarte w zsiadłym mleku bakterie kwasu mlecznego, przez co równocześnie zostaje przyśpieszona w sposób naturalny i zdrowy przemiana materii, i wskutek tego proces trawienia nie zakłóca snu. Naturalnie mleko musi być w tym celu rzeczywiście kwaśne i zsiadłe. W tym stanie przetrawia się je też często znacznie lżej aniżeli słodkie (świeże) mleko.

DER BEWEIS.

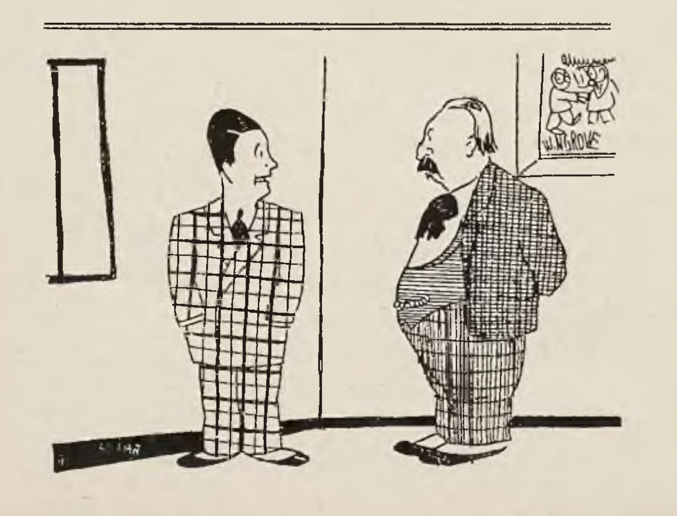
„Kennst du Fräulein Lotte näher?"

„Ja, schon lange! Als Kinder haben wir immer zusammen gespielt. Damals waren wir sogar beide gleich alt!"

DOWÓD.

„Czy znasz bliżej pannę Lotkę?"

„Tak, już dawno! Jako dzieci zawsze bawiliśmy się razem. Wtedy byliśmy nawet oboje w jednym wieku!"



DER GRUND.

„Sie haben schon frei gehabt, um Ihrer Frau beim Umzug zu helfen, dann, um zum Begräbnis Ihrer Schwiegermutter zu gehen, und das letztemal, weil Ihr kleiner Junge die Masern hatte! Was haben sie denn heute für einen Grund?"

„Ich will mich verheiraten, Herr Direktor!"

POWÓD.

„Pan się już zwalniał, by pomóc swojej żonie przy przeprowadzce, potem, by pójść na pogrzeb swojej teściowej, a ostatnim razem, ponieważ pański chłopczyk miał odrę! Jakiż powód ma pan dzisiaj?"

„Chciałbym się ożenić, panie dyrektorze!"

ARMINIUS, DER BEFREIER DEUTSCHLANDS

Der römische Kaiser Augustus schickte seinen Feldherrn Varus nach Deutschland, damit er es unterwerfe. Varus ging mit seinen Legionen über den Rhein und behandelte die Germanen drei Jahre lang wie ein unterjochtes Volk. Da schloss der deutsche Fürst Arminius oder Hermann, der in Rom erzogen worden war, mit anderen deutschen Fürsten ein Bündnis zur Vertreibung der Römer.

Im Teutoburger Walde überfiel Arminius im Jahre 9 nach Christi Geburt die Römer. Drei Tage dauerte der Kampf. Als Varus alles verloren sah, stürzte er sich in sein Schwert, um nicht lebendig in die Hände seiner Feinde zu fallen. Die meisten Römer wurden erschlagen und nur wenige entkamen.

Bei der Nachricht von dieser Niederlage rief Augustus: „Varus, Varus, gib mir meine Legionen wieder!" Der Rhein wurde jetzt die Grenze des Reiches und Arminius erhielt den ehrenvollen Beinamen: „Befreier Deutschlands".

ARMINIUSZ, OSWOBODZICIEL NIEMIEC.

Cesarz rzymski August posłał swego naczelnego wodza Warusa do Niemiec, aby je podbił. Warus przeszedł ze swoimi legionami przez Ren i przez trzy lata traktował Germanów jak naród ujarzmiony. Wtedy książę niemiecki Arminiusz czyli Herman, który był wychowany w Rzymie, zawarł (Inf. **schliessen**) z innymi książętami niemieckimi przymierze w celu przepędzenia Rzymian.

W roku 9-tym po Narodzeniu Chrystusa Arminiusz napadł w Lesie Teutoburskim na Rzymian. Trzy dni trwała walka. Gdy Warus widział, że wszystko stracone, rzucił się na swój miecz, aby się nie dostać żywcem w ręce swoich wrogów. Większość Rzymian została wybita i tylko niewielu uszło z życiem.

Na wieść o tej klęsce August zawołał: „Warus, Warus, oddaj mi moje legiony!" — Ren stał się teraz granicą państwa niem. i Arminiusz otrzymał zaszczytny przydomek „Oswobodziciela Niemiec".

DIE TÜRKEN VOR WIEN.

Unter dem schwachen Kaiser Leopold I. drangen die Türken im Jahre 1683 bis Wien vor, fanden aber hier den tapfersten Widerstand. Unter der Leitung des tapferen Rüdiger von Starhemberg wetteiferten Soldaten und Bürger im Dienste für das Vaterland. Früh und spät war jeder auf seinem Posten. Hatten die Türken mit grossen Opfern einen festen Punkt eingenommen, so fanden sie gewiss dahinter eine Schutzwehr errichtet. Erkletterten sie mit Todesverachtung den Wall, so wurden sie von den Verteidigern empfangen und hinabgestürzt. Gruben sie Gänge in die Erde, um die Festungswerke in die Luft zu sprengen, so fanden sie Gegenminen, die ihre Arbeit vernichteten. Unter und über der Erde wütete der Kampf.

Endlich nach 60 Tagen verkündeten Feuerzeichen auf den Bergen die Ankunft der Retter. Der Polenkönig Johann Sobieski kam mit Polen und Deutschen. Wunder der Tapferkeit wurden verrichtet, bis endlich die Türken fliehen mussten und ungeheuere Beute in den Händen der Sieger zurückliessen.

TURCY POD WIEDNIEM.

Za słabego cesarza Leopolda I-go Turcy dotarli w roku 1683 do Wiednia, napotkali tu jednak bardzo mężny opór. Pod kierownictwem walecznego Rogera von Starhemberga żołnierze i obywatele współzawodniczyli w służbie dla ojczyzny. Rano czy późną nocą każdy był na swoim posterunku. Gdy Turcy zdobywali z wielkimi ofiarami jakiś umocniony punkt, to na pewno znajdowali za nim wzniesiony wał ochronny. Gdy z pogardą śmierci wdrapywali się na wał, przyjmowali ich obrońcy i zrzucali na dół. Gdy kopali przejścia pod ziemią, by wysadzić w powietrze fortyfikacje, natykali się na kontrminy, które niszczyły ich pracę. Pod ziemią i nad ziemią szalała walka.

Wreszcie po dwu miesiącach ogniste sygnały na wzgórzach obwieściły przybycie wybawców. Król polski Jan Sobieski przybył z Polakami i Niemcami. Dokazano cudów waleczności, aż wreszcie Turcy musieli uciekać i pozostawili w rękach zwycięzców olbrzymią zdobycz.

EINE UHR MIT 27 ZEIGERN.

In Besançon in Frankreich befindet sich die komplizierteste und auch die teuerste Uhr der Welt. Sie hat nicht weniger als 27 Zeiger und zeigt die tatsächliche Zeit in sechzehn verschiedenen Teilen der Welt an, ferner die Länge jedes Tages und jeder Nacht, die Wochentage, die Jahreszeiten, die Tierkreiszeichen, die Stunden von Sonnenauf- und Sonnenuntergang, die Sonnenbahn, die Bewegungen der Planeten usw. Ausserdem werden die Gezeiten angegeben.

ZEGAR Z 27 WSKAZÓWKAMI.

W Besançon we Francji znajduje się najbardziej skomplikowany a także najdroższy zegar świata. Ma on nie mniej jak 27 wskazówek i wskazuje rzeczywisty czas w szesnastu różnych częściach świata, dalej długość każdego dnia i każdej nocy, dni tygodnia, znaki zodiakalne, godziny wschodu i zachodu słońca, orbitę słońca, ruchy planet i t. d. Prócz tego podawane są również odpływ i przypływ morza.

STRASSENVERKEHR IM SCHULUNTERRICHT.

Mit Rücksicht auf die zahlreichen Verkehrsunfälle, denen in der letzten Zeit in London Schulkinder zum Opfer gefallen sind, haben die Direktoren der niederen Schulen in London besondere „Sicherheits"-Unterrichtsstunden eingeführt.

Einmal wöchentlich hat jede Klasse eine Stunde Unterricht in „bürgerlicher Erziehung", in der die Kinder entsprechend ihrem Alter in angemessener Form mit den Gefahren vertraut gemacht werden, die ihnen auf der Strasse oder zu Hause (Spielen mit Streichhölzern, mit Feuer, Messern usw.) drohen. In diesem Unterricht sind auch die sogenannten Verkehrsspiele eingeschlossen, bei denen die Kinder auf unterhaltende Art mit den Verkehrsvorschriften bekanntgemacht werden.

Der Schuldirektor H. H. White hat drei Kinderbücher über diese Frage geschrieben und vor einigen Tagen haben Kinder seiner Schule den Unterricht in einer solchen „Sicherheitsstunde", vor Pädagogen und Polizei-Verkehrsbeamten vorgeführt. Besonders die Polizei begrüsst diese Aktion mit grosser Befriedigung.

RUCH ULICZNY W NAUCE SZKOLNEJ.

Ze względu na liczne wypadki ruchu kołowego, których ofiarą padła w ostatnich czasach w Londynie dziatwa szkolna, dyrektorzy szkół niższych w Londynie wprowadzili specjalne lekcje (godziny nauczania) „bezpieczeństwa".

Raz w tygodniu każda klasa ma jedną godzinę nauki „wychowania obywatelskiego", podczas której dzieci, odpowiednio do swego wieku, obznajmiane są we właściwej formie z niebezpieczeństwami, które im grożą na ulicy lub w domu (bawienie się zapałkami, ogniem, nożami i t. d.). Do nauki tej są również włączone tak zwane gry komunikacyjne, podczas których dzieci są zaznajamiani w sposób zajmujący z przepisami ruchu ulicznego.

Dyrektor szkoły H. H. White (wym. uajt) napisał o tej kwestii trzy książki dla dzieci, a przed kilkoma dniami dzieci jego szkoły zademonstrowały naukę na takiej „lekcji bezpieczeństwa" wobec pedagogów i urzędników policji ruchu. Zwłaszcza policja wita z wielkim zadowoleniem tę akcję.

DER LÄNGSTE ROMAN DER WELT.

Seit über 10 Jahren läuft in einer bekannten Tokioter Tageszeitung ein und derselbe Roman, der jetzt die 3701. Fortsetzung erreichte. Er wurde vor 10 Jahren von seinem eigentlichen Verfasser begonnen und nach dessen Tode von immer wechselnden anderen Autoren fortgesetzt.

Um dem einzigartigen Roman ein Ende zu machen, hat die Redaktion des Blattes eines ihrer Mitglieder beauftragt, in einer der nächsten Fortsetzungen die Träger der Romanhandlung sterben zu lassen oder sonstwie die Handlung zu beenden. Der Roman dürfte also sein 10jähriges Leben in der allernächsten Zeit beenden.

NAJDŁUŻSZA POWIEŚĆ ŚWIATA.

Od przeszło dziesięciu lat idzie w pewnej znanej tokijskiej gazecie codziennej jedna i ta sama powieść, która teraz osiągnęła 3701-szy odcinek („dalszy ciąg"). Została ona rozpoczęta przed 10-ciu laty przez swego właściwego autora, a po jego śmierci była kontynuowana przez wciąż zmieniających się innych autorów.

Aby zrobić koniec z tą jedyną w swoim rodzaju powieścią, redakcja pisma poleciła jednemu ze swoich członków, by w jednym z najbliższych odcinków uśmiercił bohaterów (nosicieli) akcji powieściowej lub jakoś inaczej zakończył akcję. Powieść ta w jak najbliższym czasie zatem zakończy prawdopodobnie swój 10-letni żywot.

„WELTREISEN — BILLIGER ALS STEUERZAHLEN!"

Unter diesem Schlagwort macht ein grosses Neuyorker Verkehrsbüro für Reisen um die Welt Reklame. Es weist Interessenten nach, dass es von einem gewissen Vermögen an billiger sei, sein Leben ständig auf einem Schiff zuzubringen, als in einer Stadt der Vereinigten Staaten zu wohnen. Der Preis einer einjährigen Weltreise sei oft niedriger als die Steuerverpflichtungen, die bei einem Wohnen im Lande entständen; man sehe also die Welt gratis und habe noch die Möglichkeit, vom Schiffe aus seine Geschäfte drahtlos zu erledigen.

„PODRÓŻE DOKOŁA ŚWIATA — TAŃSZE OD PŁACENIA PODATKÓW!"

Pod tym hasłem pewne wielkie nowojorskie biuro turystyczne przeprowadza reklamę na rzecz podróży dokoła świata. Wykazuje ono interesantom, że począwszy od pewnego majątku taniej jest spędzać swoje życie stale na okręcie, aniżeli mieszkać w jakimś mieście Stanów Zjednoczonych. Cena jednorocznej podróży dokoła świata jest (jakoby) często niższa od zobowiązań podatkowych, powstających przy zamieszkiwaniu w kraju; a więc widzi się świat gratisowo i ma się jeszcze możność załatwiania swoich interesów z okrętu radiotelegraficznie.

SPRICHWORT:

Träume sind Schäume.

PRZYSŁOWIE:

Sen mara, Bóg wiara. (**Der Schaum**, piana.)

NEUER AMERIKANISCHER GROSSBOMBER.

Die amerikanische Armee hat zur Vervollkommnung der Luftwaffe einen neuen Grossbomber erworben, den der Kriegsminister Woodring als das „kampfkräftigste" Kriegsflugzeug überhaupt bezeichnet. Das mit 6 Maschinengewehren bestückte Bombenflugzeug erreicht eine 480-km-Stundengeschwindigkeit.

NOWY WIELKI BOMBOWIEC AMERYKAŃSKI.

Armia amerykańska nabyła w celu udoskonalenia broni powietrznej nowy wielki bombowiec, który minister wojny Woodring określił jako samolot wojenny „o największej sile bojowej" w ogóle. Ten uzbrojony w 6 karabinów maszynowych samolot bombowy osiąga szybkość 480 kilometrów na godzinę.

REKLAME.

Die Japaner bedienen sich seit je einer besonders bildkräftigen Sprache. Die Reklame macht natürlich keine Ausnahme. Eine Essigfabrik empfiehlt einen Essig, der schärfer sei „als die Zunge der bissigsten Schwiegermutter, die es überhaupt in der ganzen Welt gibt".

REKLAMA.

Japończycy posługują się z dawien dawna szczególnie obrazowym językiem. Reklama nie stanowi naturalnie wyjątku. Pewna fabryka octu poleca ocet, który jest pono bardziej cierpki „niż język najzjadliwszej teściowej, jaka w ogóle istnieje na całym świecie".

SPRICHWORT:

Eile mit Weile.

PRZYSŁOWIE:

Śpiesz się powoli.

Handelskorrespondenz

GEPÄCKVERKEHR AUF DER EISENBAHN. (VERSPÄTETES EINTREFFEN VON GEPÄCKSTÜCKEN.)

Hannover, den 1. Oktober 1937.

An
die Gepäckabfertigungs-Stelle,
Hannover.

Am 27. September d. J. gab ich drei Musterkoffer von Braunschweig nach Hannover auf.

Diese Koffer konnten mir drei Stunden nach Ankunft des Zuges Nr. 428 in Hannover nicht ausgeliefert werden und kamen erst am 1. Oktober mit viertägiger Verspätung in meinen Besitz.

Da ich die Koffer zum Abschlusse von Geschäften dringend benötigte, so konnte ich vier Tage lang nicht für meine Firma arbeiten.

Laut beiliegendem Schreiben meines Hauses vom 30. September erleide ich dadurch einen Spesenabzug von 48 Mark, um deren Ersatz ich hierdurch ergebenst ersuche.

Ich füge den Gepäckschein Nr. 1798 Braunschweig — Hannover, welcher die amtliche Bestätigung obiger Tatsache enthält, bei und ersuche um Zusendung des Betrages an meine Adresse nach Magdeburg, Wielandstrasse 8.

Hochachtungsvoll
(—) Peter Weiss, Handlungsreisender
im Hause Gebrüder Zimmermann,
Magdeburg.

Anlage:
1 Gepäckschein.

Korespondencja handlowa

RUCH BAGAŻOWY NA KOLEI. (SPÓŹNIONE PRZYBYCIE PRZESYŁEK BAGAŻOWYCH).

Hanower, dn. 1 października 1937 r.

Do
Biura Ekspedycji Kolejowej (Bagażowej)
w Hanowerze.

Dn. 27-go września r.b. nadałem z Brunświka do Hanoweru trzy walizy z próbkami.

Walizy te w trzy godziny po przybyciu pociągu Nr. 428 do Hanoweru nie mogły mi być wydane i dopiero dn. 1-go października znalazły się w moim posiadaniu, z 4-dniowym opóźnieniem.

Ponieważ te walizy były mi pilnie potrzebne do zawarcia interesów, więc nie mogłem przez cztery dni pracować dla mojej firmy.

Według załączonego pisma mojej firmy z dnia 30-go września ponoszę wskutek tego stratę 48 marek potrąconych z kosztów, o których zwrot niniejszym najuprzejmiej proszę.

Załączam kwit bagażowy Nr. 1798 Brunświk — Hanower, który zawiera urzędowe potwierdzenie powyższego faktu, i upraszam o przesłanie tej kwoty na mój adres do Magdeburga, ul. Wielanda Nr. 8.

Z poważaniem
(—) Piotr Weiss, komiwojażer
firmy Bracia Zimmermann
w Magdeburgu.

Załącznik:
1 kwit bagażowy.

KRAFTWAGEN UND PFERD.

Ein chinesischer General fuhr mit dem Auto in ein kürzlich erobertes Dorf.

Das Pferd eines Bauern, das noch nie ein Auto zu Gesicht bekommen hatte, erschrak, scheute und brannte durch.

„Warum es wohl durchbrennt?" hörte ein englischer Berichterstatter einen Soldaten fragen.

„Idiot!" antwortete der andere, „Pferde sind daran gewöhnt, Wagen zu sehen, die von einem andern Pferde gezogen werden. Wenn du eine Uniform ankommen sehen würdest, ohne einen Mann drin — würdest du dann etwa nicht erschrecken?"

SAMOCHÓD I KOŃ.

Pewien generał chiński przyjechał autem do zdobytej niedawno wsi.

Koń jednego chłopa, który nigdy jeszcze nie widział na oczy auta, przestraszył się i, spłoszony, poniósł.

„Czemuż to on ponosi?" usłyszał pewien korespondent (sprawozdawca) angielski, jak jeden żołnierz zapytuje.

„Idioto!" odrzekł drugi. „Konie przyzwyczajone są do tego, by widzieć wozy ciągnione przez inne konie. Gdybyś ty zobaczył, jak nadchodzi mundur, a nie ma w nim człowieka, — czy nie przestraszyłbyś się może wtedy?"

INSTITUT ZUR BEKÄMPFUNG VON ELEMENTARKATASTROPHEN.

In den letzten Tagen wurde Bulgarien wieder in einigen Landstrichen von schweren Unwettern betroffen, welche viele Schäden anrichteten. Die bulgarische Regierung erwägt die Errichtung eines Instituts zum Studium der Mittel, wie solche Elementarkatastrophen vermieden werden könnten.

Blättermeldungen zufolge wurden in Bulgarien innerhalb eines Jahres mehr als 100 Personen vom Blitz erschlagen, besonders Bauern und Hirten. Statistischen Aufzeichnungen zufolge, hagelt es in Bulgarien durchschnittlich an 90 Tagen jährlich, wobei Schäden von 500 bis 600 Millionen Lewa jährlich verursacht werden.

INSTYTUT DO ZWALCZANIA KATASTROF ŻYWIOŁOWYCH.

W ostatnich dniach Bułgaria znowu została nawiedzona w niektórych połaciach kraju przez ciężkie burze, które wyrządziły wiele szkód. Rząd bułgarski rozważa sprawę założenia instytutu do studiowania środków, jak dałoby się uniknąć takich katastrof żywiołowych.

Według doniesień dzienników w ciągu roku zostało porażonych piorunem w Bułgarii przeszło 100 osób, zwłaszcza chłopów i pastuchów. Według notowań statystycznych grad pada w Bułgarii przeciętnie 90 dni w roku, powodując szkody na 500 do 600 milionów lewów rocznie.

JE NACH DEM.

„Angeklagter, Sie haben der Witwe Riebiesel Geld gestohlen, wollen Sie das leugnen?"

„Wenn Sie denken, Herr Richter, dass das mir etwas nützt, gern."

TO ZALEŻY.

„Oskarżony, ukradliście wdowie Riebiesel pieniądze, czy będziecie się tego zapierać?"

„Jeżeli pan sędzia uważa, że to mi się przyda na coś, to chętnie."

EINGEGANGENE BÜCHER.

Verlag F. A. Brockhaus — Leipzig:

Erling Tambs: „Hochzeitsreise — aber wie!"

Im Lotsenkutter durch zwei Weltmeere.

Mit 42 Abbildungen und 2 Karten.

Aus dem Englischen von Dr. Max Müller.

Eine Hochzeitsreise, die von Norwegen nach Sydney (Australien) geht, ist nicht alltäglich. Sie aber in einem kleinen Lotsenkutter durch den Atlant, durch den Panamakanal und den Stillen Ozean zu unternehmen, ist etwas ganz Neues. Drei Jahre dauerte die abenteuerliche Seefahrt, und als das kleine Boot im schweren Sturm vor den Klippen Neuseelands Schiffbruch leidet, sind ein Sohn und eine Tochter geboren.

Man braucht nicht Seemann zu sein, um an dem lebendig und unbekümmert geschriebenen Buch Freude zu haben, zumal viele Bilder und Karten, sowie ein Verzeichnis der seemännischen Fachausdrücke beigegeben sind. Von der ersten bis zur letzten Seite weht frischer Seewind durch die Schilderung; wer die See liebt, wird das Buch, seinen Verfasser und seine Familie lieben.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Wydawnictwo F. A. Brockhaus — Lipsk.

Erling Tambs: „Podróż poślubna — ale jak!"

W kutrze pilotowym przez dwa morza świata.

Z 42-ma ilustracjami i dwiema mapami.

Z angielskiego tłum. Dr. Maks Müller.

Podróż poślubna z Norwegii do Sydney (Australia) nie jest rzeczą powszednią. Przedsięwziąć zaś ją w małym kutrze pilotowym przez Atlantyk, przez kanał panamski i Ocean Spokojny — to coś zupełnie nowego. Trzy lata trwała ta osobliwa (pełna przygód) podróż morska, a gdy mała łódź rozbija się podczas silnej burzy o rafy Nowej Zelandii, są już na świecie syn i córka.

Nie trzeba być marynarzem, by mieć przyjemność z tej żywo i beztrosko napisanej książki, zwłaszcza że dodane są liczne ilustracje i mapy, jak również spis marynarskich wyrażeń fachowych. Od pierwszej do ostatniej strony opis ten jest owiany świeżym wiatrem morskim; kto lubi morze, ten polubi tę książkę, jej autora i jego rodzinę.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNYM", ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

Język ???!!!

Przy wszelkich wpłatach na konta „Echa Obcojęzycznego" (P. K. O. 25.635 lub Kartoteka Rozrachunkowa Nr. 501) należy każdorazowo zaznaczać na odwrocie odcinka dla odbiorcy — j ę z y k abonowanego wydania: franc.-pol. lub niem.-pol. — Brak tego rodzaju wzmianki utrudnia nam pracę, a czasami — zwłaszcza gdy chodzi o nowoprzybywających abonentów — wręcz uniemożliwia wysyłkę żądanych numerów.

Nowoprzybywający Abonenci proszeni są ponadto o zaznaczanie przy p i e r w s z e j wpłacie: „Nowa prenumerata".

O każej z m i a n i e a d r e s u należy zawiadamiać Administrację pisma n a t y c h m i a s t, podając zarówno nowy adres jak i dawny.

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski. *„Drukarnia Lekarska", Sp. z o. o., W-wa, Leszno 56.* Należność poczt. opłac. ryczałtem